Nr. 82] Kraków, czwartek 23 marca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

„Czas" a sprawa szkolna w Królestwie.

W całym szeregu artykułów wypowiedział „Czas" walkę — walce o uzyskanie polskiej szkoły. Nawet wówczas, gdy deputacya warszawska przedstawiła swój memoryał w Petersburgu, rozlegały się zgrzyty z łamów „Czasu", choć przyzwoitość, że użyjemy najłagodniejszego terminu, nakazywała pismu polskiemu powściągać się od wszelkich wysiłków do dyskredytowania akcyi, będącej w stadyum pertraktacyj. — Tymczasem organ stańczykowski ani na chwilę nie przestawał zapewniać, że żaden rząd. a zatem i rosyjski, nie może kapitulować przed strejkiem, że pisma i osoby, aprobujące strejk szkolny, są zupełnie izolowane, że społeczeństwo jest za inercyą, z której tylko niepowołani agitatorowie chcą je wyprowadzić. Zdawałoby się. iż z taką argumentacyą mógłby wystąpić w czasie kroków, czynionych w Petersburgu przez deputacyę, np. „Warszawskij Dniewnik" — w obronie *status quo*. Jednakże urzędowy organ „przywiślańskiego kraju" okazał się powściągliwszym, jak to mogą osądzić czytelnicy z cytatu, który przed paru dniami podawaliśmy.

W zacietrzewieniu przeciwko akcyi szkolnej w Królestwie „Czas" stracił tak dalece zdolność krytyczną, iż w numerze poniedziałkowym obok artykułu wstępnego, dowodzącego po raz setny, iż w kwestyi szkolnej strejk „stał się narzędziem grup, szerzących w społeczeństwie ferment", zamieścił przedruk z „Rusi" artykułu Sienkiewicza, gdzie co do wybuchu strejku szkolnego taki uderza zwrot: „Byłoby złudzeniem lub frazesem, godnym tylko agentów policyjnych, nie zaś mężów stanu, twierdzenie, że objawy te są dziełem kilku lub kilkunastu agitatorów".

Wyrazy powyższe, w których przypadkowo znalazła się druzgocąca ocena perfidnego stanowiska „Czasu", pochodzą nie z pod pióra jakiegoś „zagorzalca", lecz pisarza wchłoniętego przez szlachetczyznę.

A teraz zajrzyjmy do wtorkowego numeru „Czasu". Wyczytamy tam, iż deputacya szkolna przy udziale komitetu unarodowienia szkoły oświadczyła się wszystkimi głosami przeciwko trzem za strejkiem, podając jako jeden z motywów obawę, że potępienie strejku „złamałoby solidarność społeczeństwa wobec rządu".

Ależ przecie społeczeństwo — jak się wysilał „Czas" udowodnić — żadnej walki o polską szkołę toczyć nie chce, zgodziłoby się wreszcie, iżby pieczone gołąbki same mu do gąbki wpadły. ale narażać się.. nie, to szalony pomysł agitatorów, kompromitujących tylko wiernopoddańczość Polaków w Petersburgu i paraliżujących w ten sposób dobre chęci rządu. Na dowód ma „Czas" zawsze w zanadrzu prasę „narodową", tj. plikę dzienników, pozostających narówno z nim na utrzymaniu stańczykowskiem.. Z faktu, iż matadorów stańczykowskich stać na subsydyowanie znacznej ilości dzienników gadzinowych, ustawicznie a perfidnie wysuwa „Czas" argument — że to głos większości społeczeństwa. Tem łatwiej to uczynić, gdy chodzi o stosunki w Królestwie, gdzie antyugodowe organy spętane są przez cenzurę.

Izolowaną jest tedy akcya szkolna, za którą stoi cały proletaryat, którą aprobowało publiczne zgromadzenie szkolne, gdzie przemawiali wybitni członkowie inteligencyi warszawskiej, którą poparło kilkadziesiąt tysięcy podpisów, zebranych na memoryale...

Któż bowiem zabroni „Czasowi" twierdzić o sobie: „ja i *kraj rodzinny*, to jedno", zwłaszcza, gdy wskazać może na wtór wszystkich „Przeglądów", „Narodówek" itp.

Jednakże zgodny głos deputacyi szkolnej, gdzie po ustąpieniu Świętochowskiego, góruje wpływ hr. Tyszkiewicza, osłabił nieco czelność organu, któremu — że jego protektor zaawansował na namiestnika — wydawało się możliwem już kompletne ignorowanie rzeczywistości, podawanie za *quantité négligeable* — za zero — wszelkich zdań przeciwnych. Dowodem osłabionej buty może posłużyć komentarz „Czasu" do motywu złamania solidarności społeczeństwa w razie potępienia strejku. Mianowicie „Czas", który biegunowo przeciwnie dowodził, że łamią solidarność burzyciele śpiączki — stara się. bez żadnych wycieczek przeciwko terminologii, użytej w tym motywie, przekonywać, iż jest rzeczą konieczną — fluktuacya różnych opinij. Mianowicie pisze:

Zebranie rodziców uchwaliło trwanie w strejku także i z tego powodu, że potępienie strejku byłoby „złamaniem solidarności narodowej wobec rządu". Każdy, kto zna życie złożonego ustroju, jakiem jest społeczeństwo, wie, że nie jest ono jedn stką, działającą wedle praw indywidualnej logiki. W jego ogromie zbiorowym biorą w różnych chwilach różne prądy górę, tak, iż jest rzeczą naturalną przemiana i wzajemna kolejność programów i opinij. Powrót do pracy oznaczałby tylko powrót normalnych stosunków, w których o losach dzieci decydują rodzice.

Gdy jego opinia stanowczo na wszystkich punktach przegrywa, staje się „Czas" nagle zwolennikiem kolejnego czerpania wskazówek ze wszystkich programów...

Rzucamy na końcu pytanie: Kto jest izolowanym?

Sprawy węgierskie.

Na Węgrzech, gdzie przesilenie parlamentarne i gabinetowe trwa już 2 miesiące, nie doszło dotychczas do zgody, lecz owszem, zanosi się na pogorszenie sytuacyi. Dwa decydujące czynniki: skoalizowana opozycya mająca większość parlamentarną, oraz korona, stoją twardo przy swojem postanowieniu, a trzeciego wyjścia niema. Głównym i prawie jedynym przedmiotem sporu jest sprawa komendy węgierskiej w pułkach z krajów korony św. Szczepana się rekrutujących, gdyż na rozdział cłowy korona cichaczem już się zgadza. Przy tej sposobności warto zanotować jeden szczegół, rzucający charakterystyczne światło na szacunek, jakim parlament i rząd austryacki w sferach dworskich się cieszą: Ponieważ omawiany już przez nas wniosek Derschatty, aczkolwiek bardzo skromny i lojalny, dąży do nakłonienia parlamentu austryackiego, aby wobec spraw węgierskich zajął pewne stanowisko, uznał dwór za stosowne przenieść miejsce obrad z Wiednia do Budapesztu, aby zademonstrować, że wmięszanie się Austryi nie jest pożądane i zbyteczne.

Pojechał więc król do Budapesztu i tu zaczęła się komedya na nowo: hr. Juliusz Andrassy jest ciągle w ruchu między zamkiem królewskim a pomieszkaniem Kossutha, dwór przez usta nowego ministra obrony krajowej Schönaicha stawia swoje ultimatum, opozycya na wspólnem posiedzeniu uchwala swoją odpowiedź — i tak w nieskończoność bez pozytywnego rezultatu Obie strony stoją na tem stanowisku: Generał Schönaich, nawiasem mówiąc, zabrał się trochę zawcześnie do gadania, konceduje łaskawie Węgrom chorągwie i odznaki narodowe, zaś o komendzie węgierskiej nawet słyszeć nie chce; opozycya uchwala, że właśnie bez tej koncesyi o zgodzie mowy być nie może i jak tu znaleźć wyjście z takiego dylematu!

Zdaje się, że korona znalazła, albo jej podsunięto wyjście z powyższego zawikłania. Mówią bowiem, że korona ma zamiar zamianować ministerstwo bezpartyjne (coś w guście austryackich gabinetów urzędniczych), które rozwiąże parlament i „postara" się o przeprowadzenie nowych wyborów w myśl pobożnych życzeń dworskich. Na czele takiego gabinetu miałby stanąć albo wspólny minister skarbu Burian, albo b. prezydent ministrów hr. Khuen-Hedervary. Jest to — z przeproszeniem — plan szalony.

Nie mówiąc już o tem, że obaj ci panowie, pierwszy jako krewniak i członek „familii" Tiszowskiej, a drugi ze znanych powodów, są na Węgrzech ogromnie znienawidzeni, stoją temu planowi na przeszkodzie dwie niemożliwości. Pierwszą jest nowość z gabinetem urzędniczym, instytucyą na Węgrzech nieznaną i, co zatem idzie, niesympatyczną, który nie utrzymałby się ani przez 24 godzin, nie mając nervum rerum, t. j. pieniędzy, którym sejm z pewnością mu nie zawotuje.

Drugą niemożliwością jest przeprowadzenie nowych wyborów, nb. zmieniających obecny skład Izby posłów, wobec usposobienia w kraju. Już wybory styczniowe zademonstrowały niedwuznacznie, że większość narodu — o ile przy nędznych stosunkach wyborczych o narodzie można mówić — nie chce dłużej uznawać obecnego stanu rzeczy i przez podniesienie do pierwszej roli politycznej stronnictwa niezawisłości wyraźnie dała swoją wolę do poznania. Mogłyby więc nowe wybory przynieść sferom dworskim i wojskowym jeszcze większe rozczarowanie, niż ostatnie, a sprawa po dwukrotnej klęsce byłaby dla nich stanowczo przegraną.

Niema więc trzeciego wyjścia, a zwycięzcą w tych zapasach pozostanie ten, kto drugiego przetrzyma. A silniejszym jest naród. Korona, czyli reprezentowane przez nią państwo, potrzebuje budżetu, rekruta, traktatów handlowych w tej lub owej formie, a parlament ma dyspozycyę nad temi sprawami w swoich rękach i nie wyda bez koncesyj tych atutów z ręki. Kossutha i Apponyi'ego nie rozczulą elegie, że wskutek braku budżetu i rekruta cierpi „mocarstwowe stanowisko" monarchii, że państwo musi także żyć; oni, jako praktyczni politycy, nie odstępują zadarmo od swoich przekonań, ale sprzedają je, a ceną jest: zniesienie wszelkiej wspólności ekonomicznej i militarnej.

Wkońcu zanotujemy krążącą w wysokich sferach wersyę, że znaleziono pośredni środek dla odroczenia ostatecznego rozstrzygnięcia, a mianowicie, aby polityką wewnętrzną wybić Węgrom z głowy politykę zewnętrzną. Zwracają więc urzędowe i półurzędowe źródła uwagę na półwysep bałkański, gdzie wpływowi austro-węgierskiemu grozi koalicya bułgarsko-serbsko-czarnogórska przy protekcyi włoskiej i napomykają, że Austro-Węgry będą ewentualnie zmuszone energicznie bronić swoich praw orężnie. Aby prowadzić wojnę zewnętrzną, trzeba przedewszystkiem pieniędzy i żołnierzy, tych może dać tylko parlament; parlament zażąda za to uznania swych postulatów — i znowu w kółko to samo, co było przedtem.

Jeżeli żal w polityce może naprawić błędy, to mają teraz sfery dworskie dostateczny powód do żalu, że dla popierania swoich zachcianek absolutystycznych pozwoliły Tiszy rozpocząć niebezpieczną grę, której koszta — prędzej, czy później — zapłacić muszą.

WOJNA.

„Sfery miarodajne" potwierdzają, że Kuropatkin mianowany został na swoje usilne prośby komendantem pierwszej armii mandżurskiej, zatem poszedł pod komendę swego b. podwładnego Liniewicza. Uważają tę dobrowolną degradacyę, jako dowód wielkiego hartu ducha i podają dwie przyczyny tego niezwykłego w dziejach wojskowych zjawiska: 1) Kuropatkin nie chce wracać do Rosyi, pomny swoich słów, że wróci tylko albo zwycięzcą, albo trupem; 2) z powodu niemożliwości powrotu zwycięzcą chce w najbliższej bitwie wystawić się na największe niebezpieczeństwo, aby śmiercią okupić swoje klęski.

Na deklamacyę z efektem trupim można nie zwracać uwagi; wszakże i Stössl zapewniał, iż

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

79

— Nie ma nikogo? — zapytał.

— Nikogo.

— To dziwne — zauważył po krótkiej przerwie Andrzej. — Posiedzenie powinno się było skończyć przed trzema godzinami. Jąkała dawno powinien tu być. Aby zobaczyć się z Ksenią nie trzeba dużo czasu.

— Może jej nie wpuścili do sądu.

— Jeszcze co! Kogoż będą puszczali, jeśli nie panienkę na jej stanowisku?

— No, więc chyba zostaje przypuszczenie, że Jąkała zginął od wybuchu. przecież on nigdy się nie spaźnia — szepnął Watażko.

— Cóż, może i naprawdę zginął — rzekł poważnie Andrzej. — On tak nieostrożnie obchodzi się z swojem ukochanem ziółkiem, że może być każdej chwili rozerwanym.

— Możebym ja pobiegł do niego dowiedzieć się? — zaproponował Watażko.

— O czem? Czy rozerwany, czy nie?

— Masz go! Czy widział się z Ksenią i co mu powiedziała.

— Jeśli on rozerwany, to ci niczego nie powie. a jeśli nie, to przyjdzie tymczasem tutaj i rozminiecie się. Lepiej zaczekajmy.

Nastało milczenie.

— Jak nudnie! — nie wytrzymał nakoniec Watażko. — Dam ja Jąkale, jak tylko zjawi się!

Rzucił ostatni, beznadziejny wzrok na pustą ulicę i właśnie w tej chwili z drugiego jej końca dał się słyszeć turkot zbliżającego się powozu.

— A! To on nareszcie! — wesoło wykrzyknął Watażko, zapomniawszy w jednej chwili o swoim gniewie.

Andrzej także wyglądnął przez okno i ujrzał Jąkałę szybko zajeżdżającego w odkrytym powozie.

Był to człowiek średnich lat, herkulesowej budowy, z czarną, prawie do pasa sięgającą brodą. Dotknąwszy swoją długą ręką ramienia woźnicy, kazał mu zatrzymać się u bramy. Było to przeciwne wszelkim prawidłom, gdyż powóz należało zatrzymać, nie dojeżdżając do domu. Lecz Jąkała widocznie się spieszył.

Za chwilę wchodził do pokoju, pochyliwszy długą szyję, aby nie uderzyć się o pułap niskich drzwi. Watażko zdążył tymczasem zamknąć okno, zapuścić story i zapalić dwie świece.

— No, cóż, jakie nowiny? — zapytał Andrzej. — Opowiadajcie prędzej.

— Zaraz, pozwólcie mi się rozebrać. Zawczasu uprzedzam, że nic nadzwyczajnego — odrzekł nowoprzybyły, zlekka zająkując się.

Z bliska jego chuda, przygarbiona trochę postać wcale nie przypominała Herkulesa. Przy świetle pokazało się, że broda jego nie była czarna, lecz blond i opadała mu na piersi dwoma długiemi pasmami. W chudej, podłużnej twarzy z długim, prostym nosem zwracały jedynie uwagę jego szare, niespokojne oczy, mieniące się od czasu do czasu dziwnym, fosforycznym blaskiem. Patrząc na nie, przychodziło na myśl, że on może jak kot widzi w nocy.

— Widzieliście kuzynkę? — zapytał Andrzej.

— Widziałem.

— Więc siadajcie i opowiadajcie po porządku.

Jąkała usiadł i począł opowiadać. Polityczny proces rzeczywiście rozpoczął się przed sądem wojennym. Na pierwszem posiedzeniu zrobiono jeszcze bardzo mało, lecz człowiek doświadczony mógł już z niektórych szczegółów wyciągnąć wnioski o dalszym biegu sprawy. Najpierw Jąkała oznajmił, że większą część członków sądu wyznaczył generał-gubernator specyalnie do tego procesu. To był zły znak. Akt oskarżenia, odczytany na tem posiedzeniu, również nie wróżył niczego dobrego. Pod jaki paragraf podciągną trzech głównych oskarżonych: Borysa, Zinę i Wasyla, nie mogło być żadnych wątpliwości. Inaczej przedstawiała się sprawa Boczarowa i sióstr Dudorównych, na których w rzeczywistości żadna nie ciążyła wina, prócz zwykłej znajomości ze spiskowcami. I dlatego koniec aktu oskarżenia, obwiniający wszystkich oskarżonych o udział w spisku celem obalenia tronu itd., wróżył najgorzej. Mówił on najwyraźniej, że prokurator zażąda kary śmierci na wszystkich oskarżonych.

— Czyż to możliwe? Jakie dowody może mieć to bydło? — przerwał Watażko opowiadanie gościa.

— Zawsze ten sam piknik w lesie, na którym był zdrajca Mironow — odrzekł Jąkała. — Dudorówny i Boczarow byli na pikniku. Od Wasyla nie wydobyli ani jednego słowa. Milczy od samego początku. Ale Mironow znowu stwierdza, że Wasyl był tam razem z Andrzejem i Wuliczówną. Prócz tego stróż Dudorównych poznał Wuliczównę na fotografii i zeznał, że ona często przychodziła do nich.

Jąkała umilkł, uważając sprawę za zupełnie wyjaśnioną. Jedni spiskowali, drudzy byli ich znajomymi, a rezultat tego, że wszyscy — jedna szajka. Carscy poddani dobrze wiedzą o tym zwyczaju prokuratora.

— No, a cóż podsądni? — zapytał Andrzej, przechodząc do ciekawszego tematu.

— Ksenia mówi, że przez cały czas rozmawiali ze sobą, na sąd wcale nie zwracając uwagi. Raz tylko oburzyli się i zaprotestowali.

Jąkała opowiedział, że podsądnych oburzyły brudne oszczerstwa, które prokurator uważał za swój obowiązek rzucić na nich, szczególniej na trzy kobiety. Nie umiał powtórzyć wszystkiego, gdyż nie był sam przy rozprawie, a kuzynka wiele opuściła w swojem opowiadaniu. Ale i to zupełnie wystarczyło, aby Watażkę przywieść do wściekłości.

— Łotr! — krzyknął Watażko, zaciskając pięści. — Chciałbym, aby się dostał pod moją bombę!

Lecz ani jeden muskuł nie drgnął na twarzy jego starszego towarzysza.

— Co wam, towarzyszu? — zapytał Andrzej. — Czyście się spodziewali od nich czego innego?

— Nie, ale to już za wiele! Rzeźnicy nawet nie rzucają błotem na bydło, które prowadzą na rzeź.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

żyw nie opuści swej twierdzy, tymczasem skorzystał nawet z zamiany niewoli na zobowiązanie się pod słowem niebrania udziału w dalszych walkach. Prośbę zatem Kuropatkina, by pozostawiono go na placu boju można raczej tłómaczyć tem, iż nie kwapi się on z powrotem do kraju, wówczas, gdy przez danie mu dywizyi, ostentacyjnie zwalono nań winę za wszystkie klęski w tej nienawistnej dla narodu wojnie. Z takiemi rekomendacyami wracać samemu do kraju, z którego wyjeżdżało się w roli tryumfatora byłoby rzeczywiście arcyupokarzającem. — Lżej już będzie w towarzystwie innych pobitych wodzów — po zakończeniu kampanii — jako równy, czy równie winny z równymi.

Generał Grippenberg zawiódł się w swych oczekiwaniach. Nie wysłano go napowrót na plac boju, ale jako uznanego inwalidę zrobiono go członkiem komisyi, ustanowionej do niesienia pomocy rannym. Spotkała go zasłużona nagroda za ciężką niesubordynacyę, jakiej dopuścił się przez samowolne porzucenie swej komendy i za intrygowanie przeciw swemu b. szefowi.

Mimo bombastycznych pogróżek rosyjskich pogłoski o bliskiem zawarciu pokoju nie ustają. „Daily Express“ otrzymuje od swego petersburskiego korespondenta doniesienie, że wojna za miesiąc lub 6 tygodni się zakończy. — Groźby 400.000 czną armią i zapasami złota są tylko w tym celu rozpuszczane, aby Japonię uczynić skłonniejszą do postawienia łagodnych warunków.

O zmobilizowaniu i wysłaniu takiej armii mowy być nie może, a rzekomo pełne kasy rosyjskie są tylko kasami *à la* madame Humbert. O pokoju ogłasza też ciekawe rewelacye poseł japoński w Londynie, Hajaszi. Opowiedział on korespondentowi paryskiego „Matin'a“, że w lipcu z. r. zgłosiła się do niego pewna przez Wittego, bawiącego wówczas w Berlinie, wysłana osobistość z prośbą, aby się gdziekolwiek zjechał z Wittem dla omówienia warunków pokoju. Zgodził się na tę propozycyę, ale Witte wrócił do Petersburga i więcej o tem mowy nie było. Rosyjskie sfery urzędowe zaprzeczają wprawdzie, ale dotychczasowe doświadczenia nauczyły nas, że Japończykom prędzej wierzyć można.

Baron Suyematsu o przyczynach wojny.

Znany dyplomata japoński baron Suyematsu wydał broszurę pod tytułem: „Jak Rosya stała się winną wojny“.

W broszurze tej bardzo starannie zebrane są wszystkie fakty, potwierdzające, że Rosya zmusiła poprostu Japonię do chwycenia się za oręż. Suyematsu sądzi, iż w Petersburgu świadomie chciano wywołać starcie wojenne. Można jednak przypuszczać, że Rosya prowokowała Japończyków z przeświadczeniem o swej bezkarności, z wiarą, iż Japonii można wszystko narzucić, gdyż nie poważy się ona targnąć na mocarstwo, kolosem północnym zwane. Przerachowano się...

Tej najprawdopodobniejszej ewentualności, z megalomanii moskiewskiej płynącej, nie uwzględnia Suyematsu; pozatem broszurce jego nic zarzucić nie można. Z wielką znajomością rzeczy kreśli Suyematsu stosunki japońsko-rosyjskie od czasu pokoju w Simonoseki; nie przemilcza wielkiego rozgoryczenia, którego doznali Japończycy z powodu, iż dzięki Rosyi wydarto im owoce zwycięstwa nad Chinami. Nie jest wiadomem powszechnie, że ówczesny francuski minister spraw zewnętrznych Hanotaux czynił „przyjacielskie przedstawienia“ w Petersburgu, aby z Portu Artura nie czyniono warowni morskiej i że to zdanie podzielał Witte. Zapomniano też i o innym szczególe z niedalekiej przeszłości: mianowicie o propozycyi Japonii, iż sama dotrze do Pekinu, by uratować zagrożone wówczas wskutek ruchu bokserskiego poselstwa.

Jak Rosya wyzyskała ówczesną interwencyę zbrojną w Chinach dla własnych celów, mają wszyscy w pamięci. W grudniu 1900 roku zawarty został pomiędzy generałem Kostorowiczem, a jednym z generałów armii Czenga układ, który Mandżuryę faktycznie wydał w ręce Rosyi. Suyematsu podaje ten układ w brzmieniu dosłownem. W Pekinie odmówiono potwierdzenia owej umowy, apelowano do Stanów Zjednoczonych, Anglii, Niemiec i Japonii o poparcie — bez uchwytnego rezultatu. Cesarz chiński stwierdził w jednym z edyktów, iż „dla samych Chin jest niemożliwością energicznem wystąpieniem w obronie swych interesów ściągnąć na siebie gniew Rosyi“. Jaskrawiej nie da się wyrazić bezsilność Chin. Ponieważ inne mocarstwa podniosły protesty przeciwko układowi mandżurskiemu, który Chiny pod przymusem akceptowały dnia 2 kwietnia 1902 roku, dała Rosya solenne przyrzeczenie, że opuści zagarniętą prowincyę chińską w terminach: do 2 października 1902 r. południowo zachodni obszar po rzekę L'ao, do dnia 2 kwietnia prowincyę mukdeńską i kirińską, do 2 października 1903 r. Heilungczang. Zamiast jednak to zobowiązanie spełnić, wzmacniała Rosya swe siły wojskowe w Mandżuryi.

Wtedy zaczęto się w Tokio burzyć. Charakterystycznem jest, iż o tym czasie generał Kuropatkin odbył podróż po Japonii; jednakże nie potrafił widocznie zebrać dokładnych danych o armii lądowej i flocie japońskiej. Wobec bolesnych niespodzianek, które zgotowała Rosyi wojna z Japonią — możnaby prawie wierzyć, iż Kuropatkin bez ukrytej myśli „dla własnej przyjemności“ odwiedził kraj mikada.

W każdym razie musiały jego informacye utwierdzić dyplomatów rosyjskich w wierze, że Japonia nie poważy się za broń chwycić. Dnia 28 lipca 1903 r. rozpoczęły się wprawdzie pertraktacye pomiędzy Rosyą i Japonią w Porcie Artura, ale w dwa dni później otrzymał Aleksiejew tytuł namiestnika dalekiego Wschodu — na dowód zupełnego lekceważenia żądań japońskich. „Tą prowokacyą — pisze Suyematsu — Rosya przed całym światem potwierdziła, iż zamierza objąć Mandżuryę w trwałe posiadanie“.

W październiku 1903 r. poseł rosyjski w Pekinie napomykał wprawdzie o gotowości ze strony Rosyi zwrotu Mandżuryi, ale pod tak uciążliwymi warunkami, że nawet upokorzony rząd chiński uznał je za niemożliwe do przyjęcia. Rosya odpowiedziała na to zajęciem pałacu w Mukdenie, uwięzieniem chińskiego generała, będącego tam komendantem, oraz wybudowaniem fortu w koreańkim porcie Yonghampho. To rozszerzenie bezceremonialności moskiewskiej z Mandżuryi na Koreę oczywiście jeszcze bardziej wzburzyło Japonię.

Mimo to trwały dalej rokowania pomiędzy obu państwami jeszcze miesiące całe. Widocznem jednak było, że Rosya w złej wierze przeciąga rokowania.

Wreszcie cierpliwość Japończyków wyczerpała się i — carat doigrał się klęsk, upokorzeń oraz groźnego widma rewolucyi.

Pożary w Borysławiu.

Sambor, 21 marca.

Przed sądem przysięgłych w Samborze rozpoczął się dziś monstrualny proces przeciw 6 ciu robotnikom, oskarżonym o urządzenie zorganizowanej „bandy“, która wznieciła szereg pożarów w Borysławiu, skutkiem czego popełnili zbrodnię podpalenia najcięższej kwalifikacyi, karaną śmiercią. W skład trybunału wchodzą: delegowany specyalnie naczelnik sądu powiatowego Kolmann, jako przewodniczący, tudzież radcy: Graf, Adolf i jako sędzia rezerwowy sekretarz Kołczyklewicz. Oskarża radca prokurator Hawel. Ława przysięgłych składa się z 5 kupców, 5 włościan, 3 mieszczan i 1 właściciela dóbr, dwóch wylosowano bowiem jako zastępców. Przysięgłych, pochodzących z Borysławia, wyłączył trybunał na ich własną prośbę, jako interesowanych.

Oskarżonymi są: Kazimierz Kandofer, Roman Chomycz, Józef Kuźma, Antoni Górny, Stanisław Szelingowski i Katarzyna Szczepaniak.

Bronią: dr Heski i dr Marek z Krakowa, dr Gelfarb, dr Goldberg i dr Finsterbuch z Sambora.

Akt oskarżenia c. k. prokuratoryi państwa w Samborze z 5 lutego b. r. oskarża:

1) Kazimierza Kandefera, pomocnika wiertniczego w Borysławiu, lat 20,

2) Romana Chomycza, palacza kopalnianego, lat 23,

3) Józefa Kuźmę, kowala, lat 24,

4) Antoniego Górnego, palacza kopalnianego, lat 34,

5) Stanisława Szelingowskiego, tokarza, lat 28,

6) Katarzynę Szczepaniak, wyrobnicę, lat 26,

że a) w czasie od lipca do połowy października 1904 w Borysławiu, działając jako banda zamierzająca szerzyć zniszczenie, podkładali w zamiarze wzniecenia pożaru w cudzej własności ogień, na kopalniach wosku i oleju skalnego własności firm: Perutz i Mikucki, Styber i Zeitleben, Angerman i Macher, M. Żukowskiego, Elgina Szkota, akcyjnego Tow. karpackiego, K. Lipińskiego i dra Goldhammera; b) rozmyślnie używali dynamitu jako środka rozsadzającego dla wystawienia własności innych na niebezpieczeństwo, czem dopuścili się zbrodni z §§ 166, 167 u. k., oraz z § 4 ustawy z 27 maja 1885.

Akt oskarżenia cytuje 32 świadków i proponuje przedsięwzięcie oględzin miejscowych. W powodach wywodzi prokurator: W lipcu 1904 r. wybuchł w Borysławiu strejk robotników, zajętych w kopalniach wosku i nafty. Strejk ten nie miał jednak widoków powodzenia, gdyż nie wszyscy robotnicy przyłączyli się do strejku, a ze strony władzy poczyniono kroki celem ochronienia pracodawców, oraz chętnych do pracy przed gwałtami strejkujących. Z powodu gwałtów strejkujących uwięziono wielu robotników, a kilku zostało zasądzonych za zbrodnię gwałtu publicznego przez trybunał samborski. To spowodowało strejkujących do zorganizowania się w bandę, która miała za pomocą ognia szerzyć zniszczenie w kopalniach i w ten sposób przez teror zmusić pracodawców do ustępstw, a na chętnych do pracy wywrzeć zemstę. Akt oskarżenia wylicza dalej pożary na wspomnianych kopalniach, a dopiero w listopadzie 1904 udało się żandarmowi Józefowi Wyspiańskiemu, przy pomocy robotnika Jana Petrowa, wykryć oskarżonych, jako zorganizowaną bandę. Głównym sprawcą miał być Stanisław Szelingowski, on zorganizował bandę i przy pomocy Chomycza i Szczepaniakowej wzniecał pożary, a innych przeznaczał do poszczególnych czynności. Dalej opisuje akt oskarżenia proceder, jaki oskarżeni mieli zachowywać przy podpalaniu, pojedyncze pożary i wyrządzone przez nie szkody i dochodzi do wniosku, że oskarżeni są winni i żąda ich zasądzenia.

Samborski zwyczaj.

Ponieważ w Samborze sąd przed dwoma laty się zawalił i dotychczas nie wybudowano nowego, przeto wynajęto w hotelu Bukietyńskiego salę opatrzoną napisem „balowa“, w której odbywają się reduty samborskie. Na stole złożono *corpora delicti*, między innemi tajemniczą masę, którą żandarmi w raporcie swym nazwali dynamitem, i flaszeczkę rtęci, zwaną w wykazie urzędowym prochem strzelniczym.

Na trzy kwadranse przed rozpoczęciem rozprawy prowadzono przez cały Sambor oskarżonych, zakutych u rąk i nóg w kajdany prawdopodobnie wynalazku Eitnera. Każdemu krokowi zakutego towarzyszy chrzęst i brzęk żelaza, tłumy gawiedzi towarzyszą temu barbarzyńskiemu pochodowi.

Zakuci wchodzą na salę rozpraw pod eskortą kilkunastu dozorców zbrojnych w karabiny z najeżonymi bagnetami. Rozpoczyna się wstrętna scena: oskarżeni nadstawiają ręce i nogi, a woźni otwierają kłódki. Przez kwadrans cały trwała ta barbarzyńska ceremonia — w sali balowej

Publiczność i obrońcy, oburzeni do głębi, remonstrują energicznie. Przewodniczący powołuje się na miejscowy zwyczaj. Obrońcy składają się na dorożki, aby zapobiedz na przyszłość przynajmniej pieszemu pochodowi oskarżonych przez ulice Sambora.

Oskarżeni

siedzą przygnębieni i złamani długiem więzieniem. Obrońcy w braku sali konferują z nimi po kątach. Przez dzisiejszy dzień przesłuchano zaledwie dwóch oskarżonych, Kandefera i Chomycza. Przesłuchanie toczy się powoli, gdyż wszyscy oskarżeni cofnęli wszystkie przyznania, poczynione w śledztwie. Tem samem została zwichniętą główna podstawa oskarżenia, które opiera się już **tylko na zeznaniach agenta prowokatora, niejakiego Jana Petrowa.** Był zausznikiem żandarmów (jak sam przyznał) i jest obecnie klasycznym świadkiem prokuratoryi, mimo, że toczyło się przeciwko niemu dochodzenie o zbrodnię podpalenia na podstawie własnych jego zeznań.

Pierwszy zeznaje

Kazimierz Kandefer.

Jestto młody chłopak, lat około 20, z niezmiernie sympatycznym wyrazie twarzy, głębokich myślących oczach, a z głosu jego przebija szczerość i prawda. Odwołuje on w całej pełni swoje zeznania. Oświadcza, że wszystko mówił za żandarmem, który mu całą opowiedź o wrzekomych podpaleniach włożył w usta. Nigdy nie był karany. Nagle z pracy został wzięty przez żandarma i sam nie wie, co właściwie się z nim działo. Z zeznań tych widać, że Kandefer działał pod suggestyą żandarma, który nie przebierał w środkach, aby wydusić od niego różne zeznania. Groził mu aresztem, gdy się nie przyzna, obiecywał natychmiastowe uwolnienie, gdy doniesienie żandarma przyjmie za swoje. Obecnie oświadcza Kandefer najsolenniej, że w żadnem podpaleniu udziału nie brał. Jako robotnik bowiem, który walczył w strejku o swoje prawa, wie aż nadto dobrze, że takie gwałty tylko strejk zdusićby potrafiły, nigdy zaś mu dopomódz. Przed sędzią śledczym zeznania złożone przed żandarmem podtrzymał, bo bał się, by go znowu o fałszywe zeznania nie posądzono.

Przewodniczący odczytuje protokół zeznań w śledztwie, a Kandefer obstaje przy zapewnieniach o swej niewinności. Podnosi, że Petrow w istocie niejednokrotnie nakłaniał go do podpalania, że pokazywał mu lonty i podpałki, on jednak z nim się nie wdawał, bo czuł w nim złego człowieka.

Jako drugi zeznaje

Roman Chomycz,

wysoki, szczupły, o policzkach zapadłych, o oczach głęboko osadzonych i błyszczących chorobliwym blaskiem, przedstawia typ suchotnika w posuniętem stadyum. Co chwilę kaszle.

Chomycz cofa zupełnie swoje zeznania ze śledztwa W miarę, jak mówi, unosi się i z zapałem, broni się wobec pytań przewodniczącego i prokuratora. Zapał i szczerość unosi go tak daleko, że podniesionym głosem na wszelkie pytania odpowiada, przyczem spostrzedz można widoczny wysiłek płuc: Chomycz czasami zakrztusza się od kaszlu.

Przewodniczący: Dlaczego Chomycz obciążył w śledztwie siebie i resztę oskarżonych?

Chomycz: Jestem młody, bez rodziny, tak, jak i inni oskarżeni, a czułem, że dzieje się okropna krzywda starszym moim towarzyszom pracy, niewinnie aresztowanym. Przyjąłem wszystko na siebie w śledztwie, by uwolnić: Inwała, Gabryela i Rychlickiego, ojców rodzin i naszych przywódców. Poświęciłem się, jak kozioł ofiarny i w istocie, ludzi tych wypuszczono z więzienia. Po wypuszczeniu ich nie miałem powodu dłużej taić prawdy i zgłaszałem się ustawicznie do sędziego śledczego, by odwołać swoje zeznania, jednakże nie dopuszczono mnie i dopiero po otrzymaniu aktu oskarżenia cofnąłem wszystkie przyznania, jako nieprawdziwe.

Przewodniczący pokazuje mu list, pisany rzekomo przez niego z więzienia do jednego z oskarżonych, w którym podaje mu rady, jak ma zeznawać.

Chomycz oświadcza, że listu tego nie pisał, że jest to falsyfikat. On chciał wysłać tylko telegram do dra Liebermanna z prośbą o wniesienie sprzeciwu od aktu oskarżenia. Sędzia śledczy nie dopuścił do wysłania tego telegramu.

Chomycz wyraża przypuszczenie, że list ów rzekomy sfabrykował Petrow.

Na dowód, że nie mógł brać udziału w zarzuconych mu podpaleniach, podaje, że od 7-go do 27 sierpnia był w Rumunii, w którym to czasie wybuchły pożary w szybach Towarzystwa karpackiego, oraz Lipińskiego. W czasie pożaru w szybie Stybera był w Drohobyczu, a wrócił do Borysławia koleją dopiero po północy, gdy już szyb ten się spalił. Również nie brał udziału w podpaleniu szybu Mikucki-Perutz, bo wówczas bawił na Polance z Kosowskim, a gdy usłyszał trąbę, wybiegł z innymi ze stowarzyszenia z telegramem do którejś redakcyi, donoszącym właśnie o tym pożarze. Na okoliczności te powołuje świadków.

Tłómaczenie się Chomycza wywołuje wielkie wrażenie, a wszyscy czują, że dowody przezeń naprowadzone muszą obalić jego zeznania w śledztwie złożone, a więc i cały akt oskarżenia. To wyprowadza prokuratora z równowagi.

Prokurator: Dlaczegoś pan w śledztwie zeznań nie odwołał?

Chomycz: Kilkakrotnie chciałem iść do sędziego ale mnie nie dopuścili klucznicy Kot i Zdradziński.

Dr Marek: Byłeś pan członkiem komitetu strejkowego. Czyś pan brał udział w jego obradach i coś pan wogóle przez czas strejku robił?

Chomycz: Powierzono mi najdrażliwszą kwestyę dozorowania łamistrejków. Wywiązywałem się z tego bez starć z żandarmami. Nikogo nie uderzyłem ani nie zelżyłem, ale namową odciągałem od zdrady strejku. Nie opuściłem żadnego posiedzenia komitetu, które były zawsze jawne. Wspólnie z innymi konferowałem z p. radcą Piwockim, by doprowadzić do ugody, a p. Piwocki nie szczędził słów uznania, że tyle tysięcy ludzi w takim spokoju trwa. Ja cały czas strejku byłem w stowarzyszeniu, lub na ulicy, lub u p. Piwockiego; do domu chodziłem tylko się przebrać.

Dr. Marek: Pan miałeś podejrzenie, że to „niezawiśli“ robotnicy wywołali te pożary. Na jakiej podstawie?

Chomycz: Wśród niezawisłych byli ludzie nieoświeceni, którzy mogli ulegać podszeptom i popełnić głupstwo.

Dr. Marek: Dlaczego nazywasz pan to głupstwem?

Chomycz: Żaden jako tako rozumny robotnik nie walczy o swoje prawa zapomocą niszczenia mienia cudzego, gdyż to do niczego nie prowadzi, chyba do zaprowadzenia stanu wyjątkowego. Podejrzenie, że niezawiśli wykonywali zamachy opieram też i na tem, że wogóle dopuszczali się gwałtów. Do mnie samego, gdym zrywał ich afisze, strzelił ktoś dwa razy.

Dr. Marek wnosi o dopuszczenie całego szeregu świadków, mających stwierdzić alibi Chomycza, między innymi konduktorów z linii Drohobycz Borysław, z których jeden w dniu pożaru na szybie Sztybera rozmawiał i pił wódkę z Chomyczem.

Prokurator sprzeciwia się, gdyż trudno, aby wszystkich konduktorów sprowadzać.

Dr Marek dziwi się, że prokurator sprzeciwia się temu dowodowi, tam, gdzie idzie o życie sześciorga ludzi. Kilku żywych konduktorów jest łatwiej sprowadzić, niż kata dla sześciu niewinnych ludzi. (Poruszenie).

Dr Heski popiera wnioski dowodowe dra Marka. W całem śledztwie obrażano w tak niesłychany sposób ustawę, zabraniano nawet Chomyczowi wysłania telegramu do obrońcy, odcięto mu drogę wniesienia sprzeciwu, wprowadzono agenta prowokacyjnego Petrowa, jako konfidenta żandarmów, zapewniono mu bezkarność, by grasował i w nieszczęście wprowadzał niewinnych ludzi — a tutaj na rozprawie nie wstydzi się prokurator sprzeciwiać się wnioskom Chomycza, które mają stwierdzić kłamliwość jego poprzednich zeznań. Trudno sprowadzić jest dwóch świadków z Rumunii, ale łatwo było uzyskać wydanie stamtąd dwóch oskarżonych, mimo, że niema traktatu co do wydawania przestępców między Rumunią a Austryą.

Prokurator: Jest taki traktat z r. 1901.

Dr Heski: Niema, bo nie potwierdzony przez parlament!

Dr Heski w dalszym ciągu żąda zawezwania dwóch nowych znawców pisma, aby stwierdzili, czy Chomycz pisał z więzienia list inkryminowany, czy nie.

Trybunał udaje się na dłuższą naradę, poczem przewodniczący oznajmia uchwałę, dopuszczającą wszystkich świadków, powołanych przez obrońcę Chomycza i odracza o godzinie 7 rozprawę do środy.

I znowu rozpoczęło się kucie w kajdany oskarżonych.

Sambor, 22 marca. (Tel. „Naprzodu"). Na przedpołudniowej rozprawie przesłuchano resztę oskarżonych i rzeczoznawców.

Po południu przesłuchano tylko sędziego śledczego Jaworskiego. Sensacyę wywołał dowód dra Heskiego, że **sędzia dyktował protokóły pod nieobecność oskarżonych i świadków** i że popełniono wogóle szereg nieformalności.

Sędzia śledczy Jaworski przyznał niewiarygodność zeznań Petrowa.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Borysławiu. Dnia 19 b. m. po południu odbyło się na Tłoce Tustanowickiej zgromadzenie pod gołem niebem w sprawie Kasy chorych.

Przewodniczył tow. Jan Wolf, do porządku dziennego przemawiali tow. Inwał, Gabryel, Żuławski i Smolarkiewicz, poczem uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę: „Zgromadzeni członkowie Kasy chorych wzywają zarząd Kasy, aby najdalej do trzech tygodni zwołał walne zgromadzenie delegatów i przedstawił zamknięcie rachunków za rok 1904. Nadto wzywa się zarząd do jak najrychlejszego rozpisania wyborów delegatów, wystawienia listy uprawnionych do głosowania i wyznaczenia wyborów na dzień świąteczny lub niedzielny".

KRONIKA.

Z Towarzystwa Polska Sztuka Stosowana komunikują nam: Wystawa projektów konkursowych na meble, urządzona w pałacyku hr. Czapskich przy ulicy Wolskiej, potrwa do niedzieli dnia 26 b. m. włącznie, poczem w tym samym lokalu Towarzystwo urządzi wystawę swych bogatych zbiorów z zakresu budownictwa drewnianego w Polsce. Udział w wystawie przyobiecali: Muzeum Narodowe i p. Seweryn Udziela. Osoby, posiadające rysunki lub fotografie zabytków budownictwa drewnianego (kościółków, dworów, dworków, domów mieszczańskich, chat, kapliczek), proszone są o łaskawe nadesłanie takowych na wystawę do dnia 5-go kwietnia b. r. pod adresem: Towarzystwo Polska Sztuka Stosowana, Wolska 14 w Krakowie.

Z Uniwersytetu ludowego. Zarząd główny Uniwersytetu ludowego postanowił wziąć udział w pogrzebie znanej i zasłużonej autorki na polu piśmiennictwa ludowego Maryi Wysłouchowej. Delegatką Towarzystwa będzie p. dr Zofia Daszyńska Golińska.

Zamiast wieńca postanowił Uniwersytet ludowy rozdać wśród uczestników pogrzebu 500 egzemplarzy popularnej broszury p. t. „Opowiadania Bartosza o Polsce", pióra zmarłej, by w ten sposób uczcić pamięć jednej z tak nielicznych, niestrudzonej i pożytecznej działalności na polu oświaty.

W ogłoszonym programie wykładów Uniwersytetu ludowego na miesiąc marzec zaszła następująca zmiana: Drugi wykład pana Józefa Kotarbińskiego, dyrektora teatru miejskiego p. t. „O sztuce żywego słowa" odbędzie się zamiast we czwartek dnia 23 b. m., w piątek dnia 24. Początek wykładu punktualnie o godz. 6 wieczorem. Dochód przeznaczony na zarząd główny Uniwersytetu ludowego. Wstęp 30 halerzy. Prelegent ilustruje wykład deklamacyą najcelniejszych utworów poezyi polskiej. — We czwartek dnia 23 b. m. wykładu nie będzie.

Z Wiednia piszą nam: Oddział I. „Siły" urządził 18 bm. przedstawienie amatorskie w sali „Zum goldenen Widder". Na program złożyły się dwie jednoaktówki odegrane doskonale przez amatorów i amatorki. Chór „Siły" pod batutą tow. Komockiego i deklamacye wypełniły resztę programu.

Olbrzymi napływ dezerterów rosyjskich do Wiednia daje się odczuwać zwłaszcza w zawodzie zegarmistrzowskim. Przybysze bowiem nie mający pojęcia o organizacyi, pracują za byle co obniżając płace robotników miejscowych.

Zanosi się tu na strejk malarzy pokojowych oraz woźniców. Lokaut stolarzy trwa dalej. Prawdopodobnie przyjdzie i do lokautu czarnych piekarzy. Ostrzegamy zatem robotników w powyżej wymienionych zawodach zajętych, aby do Wiednia na razie nie przyjeżdżali.

O należenie do „Bundu". Izba sądowa wileńska w zwiększonym komplecie i przy udziale przedstawicieli stanów rozpoznawała świeżo na specyalnem posiedzeniu sprawę Mojżesza Hurewicza, Racheli Herszanowicz, Mojżesza Rafesa, Debory Fiszer, Chaima Łapina, Aryi Blumberg i Rubasienki, oskarżonych na mocy 126 ust. nowego kod. kar. o należenie do stowarzyszenia tajnego pod nazwą „Bund".

Po dwudniowych rozprawach Izba sądowa ogłosiła przy drzwiach otwartych wyrok, uznający za winnego jedynie Hurewicza i skazujący go na rok twierdzy bez pozbawienia praw. Skazanego po dwuletnim pobycie w więzieniu śledczem wypuszczono zaraz na wolność za złożonem przez obrońców poręczeniem na sumę 1000 rubli. Pozostałych uniewinniono.

Ludność Warszawy według ostatnich obliczeń na początku roku bieżącego wynosiła bez załogi wojskowej 771.380 ludzi płci obojej.

Zwycięstwo socyalistów. Paryska rada miejska wybrała na rok bieżący na prezydenta socyalistę Pawła Brousse, który wybrany został 43 głosami przeciw 27, oddanym na nacyonalistę Escudiera.

Kniaź Mieszczerskij o wojnie. Redaktor „Grażdanina", przedstawiciel najskrajniejszej reakcyi, kniaź Mieszczeńskij zamieszcza w jednym z ostatnich numerów „Grażdaninc" artykuł, będący istotnie nadzwyczajną sensacyą z powodu niezwykłych u reprezentanta konserwatyzmu rosyjskiego poglądów na przyczynę klęsk rosyjskich. Czytamy tam bowiem, że przyczyną braku służby wywiadowczej, co spowodowało ostatnią klęskę pod Mukdenem „było także i to, że w armii naszej znajdowali się generałowie, którzy od czasów wojny chińskiej zasłynęli nie tyle dzielnością i zdolnościami, ile najbardziej barbarzyńskiemi rabunkami, skąd poszło, że wszędzie, gdzie tylko stanęły nasze wojska, zamiast przyjaciół, robiliśmy sobie w ludności tubylczej nieprzejednanych wrogów, przeklinających Rosyan jako tych, którzy ograbili wszystkie świątynie, rozkradli wszystko, co było wartościowszego w Mandżuryi.

Nie wstydzę się mówić tego przed całym światem, bo sądzę, że wszystkie te podłości staną się niemożliwemi w epoce odrodzenia Rosyi. Milczeć jednak w chwili, kiedy sto tysięcy młodych egzystencyj ludzkich opłaciło owe bohaterstwa zbójeckie rosyjskich generałów, nie mogę, bo nie pozwala mi na to miłość ku Rosyi.

Należy więc Bogu dziękować za to, że w miłosierdziu swojem nie dał nam zwycięstwa, któreby tylko laurami przykryło gnijące rany, nasz nędzny lud, naszego zawsze źle odzianego i źle obutego żołnierza-bohatera, któreby usprawiedliwiło a nawet aureolą otoczyło naszych rabusiów w spokojnym kraju, naszych złodziei i niewierne sługi cara i ojczyzny. Należy Bogu dziękować za klęski, które przedłużanie wojny czynią bezcelowem, ale za to pozwalają biednej Rosyi przemijającem cierpieniem okupić grzechy i wejść na drogę honoru, pracy i patryotyzmu".

Artykuł swój kończy kniaź Mieszczerskij wnioskiem, że należy czemprędzej zawrzeć pokój, dopóki jeszcze Władywostok w ręku rosyjskiem, dopóki Rosya nie straciła ani piędzi ziemi swojej własnej, sprzymierzyć się z Japonią i pójść na naukę do niej!..

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Czwartek: Z powodu piątkowej premiery teatr zamknięty.

Piątek: „Córka Joria", tragedya pasterska przez Gabryela d'Annunzia przekład Maryi Konopnickiej (nowość).

Sobota o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach napisał A. W. Lasota. — O godz. 7 wieczorem: „Córka Joria", tragedya pasterska przez Gabryela d'Annunzia przekład Maryi Konopnickiej.

Niedziela o godz. $2^1/_2$ po południu: „Królowa Tatr", widowisko fant. w 5 obr. a 8 odsł ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego (ceny miejsc zniżone). — O godz. 7 wieczorem: „Uczta Herodyady", poemat dramatyczny w 3 aktach z intermedyami J. Kasprowicza.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Czwartek: „Zaszumi las" (benefis Maryi Sznage).

Piątek o godz. 5 po południu dla młodzieży szkolnej: „Skąpiec".

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Związku stow. robotn. (Mały Rynek 6) dziś o godzinie $7^1/_2$ wieczorem: W. Feldman: „O Żeromskim".

W stow. „Postęp" w Podgórzu (Mały Rynek 4) dziś o godz. 8 wieczorem: R. Moszoro: „Powstanie życie na ziemi".

Wojna rosyjsko-japońska.

Pościg japoński.

Londyn, 22 marca. Do „Standardu" donoszą z Tokio: Z obsadzeniem Kajiuamu zakończyli Japończycy pościg. Od początku marca posunęli się Japończycy o 100 mil na północ. Armia rosyjska znajduje się od chwili zajęcia przez Japończyków Mukdenu i Tielinu w sytuacyi bardzo krytycznej, gdyż jest odciętą od żyznych okolic i chińskich źródeł, bogatych w zapasy.

Londyn, 23 marca. Biuro Reutera donosi z Guntulin: Kuropatkin udał się dnia 19 do Charbina, gdyż był przekonany, że armia nie znajduje się już w niebezpieczeństwie. Po zamianowaniu go komendantem I armii, powrócił do wojska, które mu zgotowało owacyę. Kuropatkin wygłosił mowę, w której wyraził nadzieję, że armia wkrótce będzie mogła powetować ciężkie ciosy, jakie ją dotknęły.

Po czterodniowym odpoczynku w Tielinie wojsko rosyjskie znowu znajduje się w porządku (?) i maszeruje dalej. Japońskim wojskom, ścigającym Rosyan, brak sił i gorliwości (?).

Sipingai, 23 marca. (Pet. ag. tel.). Żaden z obecnych attaches wojskowych nie dostał się do niewoli podczas odwrotu z Mukdenu i wszyscy znajdują się w Guntulin.

I armia nie straciła żadnego działa, natomiast zdobyła siedm japońskich dział karabinowych i kilkuset Japończyków wzięła do niewoli. Żołnierze są rozgoryczeni z powodu ciągłego odwrotu i żałują (?), iż musieli opuścić swe pozycye. Odwrót odbywa się na poprzednio już przez Rosyan przygotowanych drogach górskich w zupełnym porządku.

Kolonia, 23 marca. „Köln. Ztg." donosi, że Japończycy postępują wciąż za wojskiem rosyjskiem. Rosyanie jednak niszczą za sobą mosty i materyał wojenny.

Petersburg, 23 marca. Liniewicz telegrafuje z 21 bm.: Wczoraj pojawił się przed naszemi strażami przedniemi mały oddział nieprzyjacielskiej kawaleryi, a za nim piechota, która zatrzymała się w Machantaj.

Petersburg, 23 marca. Petersburska agencya telegr. donosi z Kunszulin z onegdaj godz. 11 m. 25 w nocy: Na całym froncie panuje spokój. Kai-juan jeszcze nie jest w rękach japońskich.

Pożyczka rosyjska.

Petersburg, 23 marca. Wiadomość „Birż. Wied." i „N. Wremii", jakoby zamierzona wewnętrzna rosyjska pożyczka 5-procentowa miała być wydaną po kursie 90, jest — jak donosi petersburska agencya telegraficzna — o ile się odnosi do niskiego kursu emisyjnego, nieprawdziwą.

Japonia i Anglia.

Tokio, 23 marca. (Biuro Wolffa). Rząd japoński ogłasza, że 16 b. m. zawarł z Anglią umowę w sprawie traktatu z największem uprzywilejowaniem, obowiązującem między Japonią i angielskiemi Indyami.

Chunchuzi.

Petersburg, 23 marca. „Now. Wremia" donosi z Charbina, że silne oddziały chunchuzów pod dowództwem oficerów japońskich niszczą linię kolejową.

Kuropatkin.

Petersburg, 22 marca. Na podstawie ukazu carskiego został Kuropatkin mianowany komendantem pierwszej armii mandżurskiej.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Język polski w szkołach.

Do „Nowej Reformy" donoszą z Warszawy: Komitet ministrów pod przewodnictwem Wittego uchwalił zasadniczo, że **językiem wykładowym w szkołach średnich Królestwa Polskiego ma być na przyszłość język polski.** Nadto uchwalił komitet ministrów znaczne rozszerzenie prerogatyw szkół prywatnych w Królestwie Polskiem".

Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Bomba w Warszawie.

Warszawa, 22 marca. Pet. ag. telegr. donosi: Na ulicy Wolskiej rzuciły wczoraj wieczorem nieznane osoby **bombę na patrol.** — Czterej żołnierze, dwaj policyanci i jeden żandarm odnieśli ciężkie rany. Również przechodzący ulicą żandarm i urzędnik pocztowy odnieśli rany. W sąsiednich domach wyleciały szyby. Sprawcy zbiegli.

Strejk uczniów.

Warszawa, 23 marca. Wczoraj i przedwczoraj aresztowano liczne straże uczniów, powstrzymujące kolegów od uczęszczania do szkoły.

Propozycya ministra oświaty.

Berlin, 23 marca. Donoszą z Petersburga, że obiega tam pogłoska, iż minister oświaty Głazow miał uczynić Bułyginowi propozycyę, by wyższe szkoły poddać pod jurysdykcyę wojskową. Wszyscy słuchacze oporni mają być wydaleni ze szkół rosyjskich.

Zniesienie cenzury.

Wiedeń, 23 marca. Do „Neue fr. Presse" donoszą z Petersburga: Obiega tutaj wiadomość, że w decydujących sferach postanowiono **zupełnie znieść cenzurę na książki i dzienniki zagraniczne.**

Rozruchy na Kaukazie.

Petersburg, 22 marca. „Kawkaz" donosi: W nocy z 18 na 19 b. m. w okolicy Szaropan podpalono domy w pięciu wsiach. Tej samej nocy w majątku, należącym do księżniczki Murat, **300 uzbrojonych chłopów stawiło opór komisarzowi policyi i straży.** Gdy pięciu przywódców aresztowano, tłum chciał ich odbić z rąk policyi. Gdy urzędnicy policyjni temu się sprzeciwili, tłum chciał dać ognia. Wobec tego **policya dała ognia i kilka osób raniła.**

Tej samej nocy przyszło także do rozruchów w sasiednich wsiach.

TELEGRAMY.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 22 marca. Dzienniki zgodnie konstatują zaostrzenie się sytuacyi. „Pester Lloyd" stwierdza, że polityczny horyzont coraz bardziej się zaciemnia. „Budap. Hirlap" pisze: „Może się wprawdzie znaleść człowiek, któryby podjął się eksperymentów, nie zgodzi się jednak na nie naród". Tylko „Ujsag" zwraca się przeciw koalicyi opozycyjnej, której zarzuca, że teroryzuje cały naród i gnębi tych ze swego łona, którzy opierają się na realnym gruncie i na zimno oceniają sytuacyę.

Budapeszt, 22 marca. Hr. Juliusz Andrassy był dzisiaj popołudniu na audyencyi u cesarza i zdał sprawozdanie o rokowaniach z opozycyą, oraz złożył misyę swoją w ręce cesarza, co ten przyjął do wiadomości.

Budapeszt, 23 marca. Hr. Andrassy na wczorajszej audyencyi u cesarza złożył misyę utworzenia gabinetu, co cesarz przyjął do wiadomości. Na zapytanie w kole przyjaciół, co się teraz stanie, odpowiedział Andrassy: „Stanie się coś nowego, co to jednak będzie, tego nie wiem".

Opozycya.

Budapeszt, 23 marca. Zjednoczona opozycya odbyła wczoraj naradę. Hr. Apponyi złożył sprawozdanie o sytuacyi i sformułował żądania opozycyi, które są następujące: 1) Reforma wyborcza na szerokiej podstawie; 2) reforma administracyi; 3) utworzenie samoistności ekonomicznej, jednakże w czasie, w którym to się stać może bez szkody dla interesów Węgier; 4) na polu wojskowem koalicya opozycyjna życzy sobie przeprowadzenia programu partyi, stojącej na zasadach r. 1867, do których każda partya przyłączyć się może i który też Andrassy przyjął za własny.

Cesarz co do pierwszych dwóch punktów programu dał bezwarunkowo swe zezwolenie. Atoli na polu ekonomicznem sytuacya się zawikłała, ponieważ żądano bezwarunkowego przyjęcia ugody z rządem austryackim i ratyfikacyi nielegalnie zawartego traktatu handlowego z Niemcami.

To — powiedział Apponyi — mogłoby posłużyć ewentualnie za środek, aby uniemożliwić osiągnięcie ekonomicznej samoistności. Na polu wojskowem decyzya cesarza nie poszła poza program komitetu liberalnego. Ze strony zaś zarządu wojskowego żądają kredytu 450 milionów koron i podwyższenia kontyngentu rekrutów. Cesarz byłby skłonny zgodzić się na utworzenie gabinetu koalicyjnego pod warunkiem, że zostaną wyłączone żądania w sprawie węgierskiej komendy i w sprawie sztandarów, oraz że nowy rząd zagwarantuje przeprowadzenie kontyngentu rekrutów i uchwalenie na cele wojskowe kredytu 450 milionów koron.

Komitet wykonawczy zjednoczonej opozycyi jest zdania, że tych warunków nie można przyjąć i dlatego powziął uchwałę z oświadczeniem, że koalicya opozycyjna w takich warunkach nie jest w stanie utworzyć gabinetu. Komitet wykonawczy prosi koalicyę, by oświadczyła, że w obecnej ciężkiej sytuacyi kraju utrzymuje i nadal sojusz i wyraża Andrassemu za jego usiłowania uznanie i podziękowanie.

Rezolucyę bez dyskusyi jednomyślnie przyjęto.

Parlament niemiecki.

Berlin, 23 marca. W sejmie Rzeszy toczyła się dalsza dyskusya wojskowa. Omawiano dostawy wojskowe.

Poseł Brockhausen podnosi, że za wzór może służyć austryacki zarząd wojskowy, który pokrywa swe potrzeby wprost u producentów.

Hr. Mielżyński żali się na złe obchodzenie się w wojsku z polskimi żołnierzami i wyraża ubolewanie, że w jubileusu „Ostmarkvereinu" brało udział 40 oficerów w uniformach.

Minister wojny Einem oświadcza, że nie widzi powodu, dlaczego w tej uroczystości nie mieli brać udziału oficerowie wraz z komenderującym generałem. Żołnierzy polskich nie traktuje się gorzej od innych. Znajdujemy się na stopie wojennej z agitacyą wszechpolską. Polacy uprawiają bojkot z całą bezwzględnością, dlaczego więc Niemcy nie mają się bronić.

Odszkodowanie za wypadki na ćwiczeniach.

Paryż, 22 marca. W Izbie francuskiej deputowany Niermand zgłosił wniosek, aby podoficerom i żołnierzom, którzy podczas ćwiczeń ulegną nieszczęśliwym wypadkom, wypłacać odszkodowanie na podstawie ustawy o wypadkach dla robotników.

Powstanie w Kamerunie.

Berlin, 23 marca. „National-Ztg" doniosła już dawniej o żądaniu gubernatora Kamerunu posiłków dla zgniecenia rozruchów tubylców. Obecnie donosi „National Ztg", że powstanie rozciąga się nietylko na południową część Kamerunu, ale także na kraj północno zachodni.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Walne zgromadzenie delegatów Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we wtorek 4 kwietnia b. r. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w sali Związku, Mały Rynek 6, z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie zarządu, sprawozdanie kasowe, wybór 6 członków zarządu, wnioski i interpelacye.

Po myśli § 8 statutu Związku stow. rob. uprasza się wszystkie stowarzyszenia, grupy oraz stacye płatnicze o wybór delegatów do walnego zgromadzenia Związku, których nazwiska i adres doręczyć należy do rąk sekretarza najdalej do dnia 28 marca b. r.

Następnie zwraca się uwagę, że każde stowarzyszenie, grupa lub stacya wybiera na każdych 20 członków, opłacających wkładki, jednego delegata.

Ostatnie posiedzenie zarządu Związku przed walnem zgromadzeniem odbędzie się we czwartek 30 b. m. o godz. 8 wieczorem.

× **Próby chóru robotniczego w Krakowie** odbywają się regularnie w każdy poniedziałek, środę i piątek o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Wzywa się członków o liczne oraz regularne uczęszczanie na próby. Zarząd.

∧ **Stryj.** Baczność Kolejarze! Baczność Towarzysze i Towarzyszki! W piątek 24 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem wygłosi w lokalu grupy kolejarzy, przy ulicy Mickiewicza, p. Albert Rosenberg, sł. praw., odczyt p. t. „O szkodliwości używania alkoholu". Goście mile widziani. Po odczycie wolna dyskusya na powyższy temat.

× **W stowarzyszeniu robotniczem „Znicz" w Stryju** (przy ulicy Niższocerkiewnej) odbędzie się w sobotę 25 b. m. zabawa maskowa. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem. 30% czystego dochodu przeznacza się na pomoc zaborowi rosyjskiemu.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Dolegliwości żołądkowych, nudności, zbierania się na wymioty, zboczenia w trawieniu, braku apetytu, zgagi, wzdęcia, zatwardzenia, bóli kurczowych nie należy nigdy zaniedbywać. Tysiące podziękowań wychwalają w takich wypadkach Fellera pigułki rumbarbarowe na przeczyszczenie ze nakiem „Pigułki Elsa". Zwój zawierający 6 pudełek kosztuje opłatnie 4 K, po otrzymaniu należytości lub za zaliczką, a Fellera płynu ze znakiem „Elsa-Fluid" 12 małych flaszek lub 6 podwójnych 5 K opłatnie. Zamawiać u E. V. Fellera, Stubica, Elsaplatz Nr. 34, Kroacya.
126



CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II."	215 metrów długi
„Kronprinz Wilhelm"	202 „ „
„Kaiser Wilhelm der Grosse"	198 „ „

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z **Bremy**, kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, **może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować**, nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku. 67

F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.

Eleg. spodnie spacerowe zł. 2·50
102

poręczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze 2 par złr. 4·75. Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31. — Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31.**

Dostawcy związku c. k. urzędników państw. Filie: w Łańcucie i w Gorlicach.

Ostrzeżenie.

Wobec naśladownictw maszyn do szycia, wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera, lub też ulepszone Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są oryginalnemi Singera maszynami do szycia, oraz, że nie pochodzą z naszej fabryki.

Światowo znane oryginalne Singera maszyny do szycia nabyć można li tylko w naszych składach; kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien dokładnie poinformować się, czy takowa pochodzi z naszej firmy, niemniej nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

Zwracamy także szczególną uwagę na ochronną markę, naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla zbałamucenia kupującego. 145



SINGER KO. TOW. AKCYJNE MASZYN DO SZYCIA
Kraków: ul. Szpitalna 40 naprzeciw teatru miejskiego, **Kazimierz, ulica Wolnica.**

Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ul. Wałowa 13, Rzeszów: Trzeciego Maja 5, Nowy Sącz: ul. Jagiellońska, Chrzanów: ulica Mickiewicza.

Reumatyzm nerwobóle, ból głowy, ból zębów, gościec itp.

LECZY JEDYNIE i SZYBKO

wypróbowany klinicznie **„ICHTYOMENTHOL"** (prawnie chroniony)

wyrobu aptekarza Szymona **EDELMANA**

Setki podziękowań i atestów!

Wszędzie do nabycia. Cena 1 Korona. Wszędzie do nabycia.

Wysyłka codziennie dwukrotna za zaliczką lub nadesłaniem należytości! Pocztą najmniej dwie flaszki.

Skład wysyłkowy: Apteka EDELMANA w Bohorodczanach.

Skład główny dla Lwowa: Aptekarz Szymon Hay c. k. dostawca nadw. Składy we Lwowie: apt. Rucker, Łazowski. W Krakowie: apt. Wiszniewski i apt. Gralewski. Przemyśl: apt. Schwarza. Tarnów: apt. Frauenglasa. Tarnopol: apt. Krzyżanowskiego Rzeszów: apt. Karpińskiego. Stanisławów: apt. Macury. Kołomyja: drog Turzańskiego. Gródek apt. Heschelesa.

Żądać należy „**Ichtyomentholu**" **Edelmana**. 19



A. Bertram w Krakowie
ul. Mostowa l. 4. — Filia ul. Mostowa l. 1.

Firma istniejąca od roku 1878 poleca 13

swój najtańszy bogato zaopatrzony SKŁAD

Zegarów i Zegarków

wszelkiego rodzaju, z najlepszych fabryk szwajcarskich i genewskich, jakoteż różną **biżuteryę** w złocie i srebrze po **cenach konkurencyjnych.** — Cenniki ilustrowane wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie

Nie jest tajemnicą!
(Sècret publique)

Ulgi w spłatach wedle umowy!



Illustrowane cenniki wysyłamy na prowincyę darmo i opłatnie.

że renomowana i wszechstronnie — z taniości znana firma

„Au Louvre" we Lwowie

sprzedaje na spłaty częściowe wszystkim dobrze sytuowanym Osobom (bez względu na stan lub rangę) bluzki, halki, szlafroki, matynki, fartuszki, konfekcyę dziecinną i dla chłopców, parasole i parasolki, rękawiczki, pończochy i towary pończoszkowe, szyfony, towary lniane, bieliznę stołową, bieliznę męską, damską i dziecinną, jak również dywany, portyery, firanki, chodniki, kołdry, kapy na stół i łóżka, ceraty, linoleum i wszelkie do urządzenia potrzebne artykuły dekoracyjne.

Listy należy adresować:

Dom Towarowy „Au Louvre" we Lwowie, Sykstuska 6.

☞ **Nasza nowo otworzona filia nowości damskich i dziecinnych znajduje się przy ulicy Halickiej L. 19.**

Zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, że przeniosłem mą restauracyę i kawiarnię z ulicy Stolarskiej l. 13 na

ulicę Bracką l. 17,

gdzie, jak poprzednio, dołożę starań, by zadowolnić moich Gości. Proszę o łaskawe poparcie. Dwa bilardy, ceny przystępne, usługa szybka.

149 ***Józef Brzeziński.***

Proszę żądać

darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający **przeszło 600 rysunków** solidnych, dobrych i tanich **zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.**



Hanns Konrad
Pierwsza fabryka Zegarków w **Brüx Nr. 876** (Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50 Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

Potrzebny

do wypożyczalni książek Praktykant (izr.) z ukończoną II. klasą gimnazyalną, realną lub VI. wydziałową za natychmiastową pensyą. Oferty pisemne pod „A. B." do działu inseratowego „Naprzodu". 160

Dobrych zdolnych

20 stolarzy budowlanych poszukuje **Parowa fabryka wyrobów stolarskich i tartak w Jaśle.** 150

Jak **Za darmo**

niklowy Rem. z napisem „System Roskopf Patent" wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·55, trzy sztuki złr. 4·60, sześć sztuk złr. 8·80. — Srebrny Roskopf o 3-ech kopertach bardzo silnych złr. 5·75. — Stalowe Rem. męskie złr. 2·35, damskie złr. 2·50. Srebrne zegarki damskie złr. 3·50, męskie złr. 3·25. Budziki świecące w nocy złr. 1·35.

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie wysyła

S. ZAHN, Kraków, ul. Floryańska 31.

Dostawca związku ck. urzędn. państwowych.

Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego, poleca handel 1

W. Adamowicza w Brodach
(na pograniczu rosyjskiem)

„Familijna" bardzo dobra		złr.	1.40
„Melange de Moskau" w oryg. opak.		„	2.50
„Imperial" Cesarska w oryg. opak.		„	3.50
„Okruchy" z najlep. herb. kwiat.		„	1.20
Grzybki litewskie tegoroczne		kilo	„ 3.—

Herbata z Brodów! — Z BRODÓW!

„UKRAINA"

pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem na dłużej lub krócej.

Tanie obiady smaczne i zdrowe w domu i na miasto. 119

Karmelicka 40, II. p.

SINGERA maszyny do szycia

znakomitej jakości, sprzedają z 5-letnią gwarancyą, na wypłat w małych ratach — —

NIEMETZ I S-ka W KRAKOWIE
SZEWSKA 2, PIERWSZY DOM OD RYNKU.

Przyjmuję się wszelkie naprawy CENY NISKIE. 147



Najlepszy środek do czyszczenia metali

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Fabryka: Lubszyński & Comp., Berlin N. O. 417



„THE GRESHAM"
Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych w Austryi wynosił z dniem 8 lutego 1904

koron 25,8[illegible]5.938·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.
(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 88

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ignacy Daszyński.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).